Nr. 6. **Warszawa, dnia 26 Stycznia (7 Lutego) 1874 r.** **Rok III.**

TYGODNIK ROLNICZY.

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą, lub **najlepiéj** przesélając pieniądze wprost pod adresem: **Do Redakcyi Tygodnika Rolniczego, w Warszawie Alea Jerozolimska Nr. 34 (nowy)**, gdzie wszelkie listy i korespondencje adresować należy.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za stosowną opłatą.

PRENUMERATA WYNOSI:

w Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie z przesyłką w opaskach opakowaniem i ekspedycją:
rocznie rsr. 4 kop. 80	rocznie rsr. 6 k. —
półrocz. „ 2 „ 40	półrocz. „ 3 „ —
kwartał. „ 1 „ 20	kwartał. „ 1 „ 50
za odnoszenie do domu dopłaca się 10 kop. na kwartał.	

W Austryi w stosunku 10 złr. rocznie;—**w Prusach** rocznie 6 talarów w. p.

Cena Numeru pojedyńczego kop. 15.

Udział kobiety w rolnictwie.

Gdybyśmy wiedzieli, że pismo nasze dostanie się do rąk czytelniczek, gdybyśmy potrafili tak je urozmaicić i w powabne odziać szaty, żeby się dla nich stało ponętnem, staralibyśmy się zwrócić w tę stronę, albowiem najsilniej jesteśmy przekonani, że powodzenie nasze byłoby zapewnionem. Ale niestety, pismo nasze zaledwie jest przez płeć nadobną tolerowanem, bo nietylko nie daje tej lekkiej i smakowitej strawy umysłowej, jak pisma belletrystycznej treści, ale nawet chwile wolne od pracy zabiera mężczyznom, którzy je czytać pragną, i od zwykłej codziennej pogawędki na jaką godzinkę w ciągu tygodnia usuwa.

Gdybyśmy, powtarzamy, słabą przynajmniej mieli nadzieję, że słowa nasze trafią do przekonania drugiej połowy ludzkiego rodu, możebyśmy częściej wystąpili do niej z apostrofą, że w ich władzy spoczywa postęp wszelkiego rodzaju, że kobieta najsilniej, chociaż częstokroć pośrednio, przyczynia się do utrzymania gospodarstwa na właściwej drodze, że wpływem swoim prowadzi pana domu do pożądanego celu, samym poczuciem zachowawczem chroni mienie od upadku i skutecznie przyczynia się do wzrostu zamożności. *Kobieta*, mówi Olivier de Serres, *jest duszą rolnictwa.—Kto znajdzie kobietę silną? Wartość jej większą jest aniżeli pereł!* woła Salomon. Potem, opisując kobietę poświęconą pracom rolniczym: *Ten, który ją znalazł*, mówi on w innem miejscu, *posiada skarb rzeczywisty; czerpie go w szczodrobliwości Pańskiej.*

Nie możemy przypuszczać, ażeby najmędrszy z ludzi, o jakich historyja wspomina, chciał wdawać się w czcze komplementa i wypowiadać zdanie niesprawiedliwe. Ilekroć w życiu zdarzyło się nam widzieć: domek schludny, chociażby ubogi, białe jak śnieg ściany, podłogi w czystości utrzymane, przed domem trawniki i klomby rozmaitem kwieciem ubarwione, spiżarnię zaopatrzoną w to wszystko, co Opatrzność szczodrą dłonią rozdaje, a przemysł i zapobiegliwość kobieca w pożytek i ozdobę zamienia,—ile razy przyjechawszy o którejkolwiek porze, zastaliśmy wszystko na swojem miejscu, przygotowania do gościnnego przyjęcia poczynione w cichości, bez sprzeczki ze służącemi, bez hałaśliwego zamieszania, powiedzieliśmy w duchu: „Przy tem domowem ognisku przewodniczy osoba, która umiała przechować tradycyjonalne dawnych naszych matron cnoty” i spokojnie spoglądaliśmy w przyszłość z tem silnem przekonaniem, że przekazanemi one będą jako najszacowniejsza spuścizna pokoleniom następnym, które nauczą się od młodości czytać w księdze przeszłości. Jeżeli przeciwnie, spotkamy na drodze życia dom obszerny, niby nawet pałac, z dziurawym dachem, z niebielonemi ścianami, dziedzińcem, wktórym zielsko swobodnie porasta; jeżeli wszedłszy wewnątrz, ujrzymy kosztowne obicia, których od lat niepamiętnych nie pielęgnowała troskliwa ręka—jeżeli w przedpokoju napotkamy zaspanego sługusa w wytartej liberyi, jeżeli chłód moralny i fizyczny obejmie nas w obszernym i smutnym salonie, natu-

O pięknych koniach.

(Hippologiczne studyjum z Wystawy Wiedeńskiej).

Prorok z Mekki zwykł był mawiać: „złe leży przedewszystkiem w dwóch rzeczach: w kobiecie i w koniu”, a jednak mimo tego sam pojął żon trzynaście, niebo objechał na koniu, a jeżeli ulubiona klacz jego Dyldyl nie została za świętą uznana, to już nie jego doprawdy wina. I rzeczywiście, jest w koniu jakiś nieprzeparty urok, który pociąga i nęci ku sobie nawet tego, kto właściwie nie jest sportsmanem. To też skłania nas, że zamierzamy pomówić nieco o pięknych koniach na wystawie wiedeńskiej, a mianowicie o koniach krwi arabskiej.

Dział koński na wystawie wiedeńskiej reprezentowany był przez 462 indywiduów, wśród których arabskiego pochodzenia było 70. Te znów, wedle krajów które je nadesłały, tak się dzieliły: Austryja wystawiła ich 30, Węgry 13, Rossyja 11, Niemcy 8, Turcyja i Egipt po 4. Francyja nadspodziewanie jednego tylko nadesłała, trzechletniego ogiera półkrwi po klaczy arabskiej.

Ileż to bajek nie naprawiono już o koniu arabskim, ileż to cudownych rzeczy o nim nie napisano! Każdy turysta wracający ze Wschodu, którego lada Dżanbac, to jest czarownik koński, uczęstował bośniacką szkapą, wmówiwszy w niego, że to czystej krwi arab, przysięga na pieczęć Proroka, że jeździł na rumaku należącym do pięciu starożytnych rodów nedżydów. Powiemy poniżej nieco o genealogicznych matactwach w rodowodach koni arabskich; podobne historyje odbywają się na pustyni syryjskiej. Wogólności roztrucharze tamtejsi w przebiegłości przewyższają o wiele naszych; wysłańcy europejskich hodowców w celu nabycia prawdziwie szlachetnych koni zbyt często przekonywają się o tem na własną szkodę. Czystej krwi konie z wyżyn arabskich nigdy prawie nie dostają się poza obręb gór „Czarnych”, stanowiących skalisty pas dokoła głównego gniazda hodowli koni, to jest Nedżidu czyli tak zwanej krainy „Środkowej”, gdzie się Wahabici, po nieszczęśliwych wojnach z Egipcyjanami, niby w skalistej twierdzy zamknęli i oszańcowali. Czasami książęta Wahabitów, z politycznych względów, posyłają po kilka koni w podarunku na dwory: stambulski, teherański i kairski, jak to uczynił Faissal „gruby” przy wstąpieniu na tron dzisiejszego sultana; gdyby nie to, syryjscy roztrucharze mogliby nigdy prawdziwych nedżidów nie widzieć.

Najlepsze oryginalne araby, doprowadzane do naszych stadnin, pochodzą od szomeryckich klaczy i nedżidzkich ogierów; jest to fakt powszechnie nieznany, który z własnego doświadczenia stwierdzić możemy. Mają one niemal wszystkie jakąś wadę, posiadają wprawdzie piękne, wytworne kształty, ale pod względem szybkości i wytrwałości pozostają daleko w tyle za czystej krwi nedżidami. Z gór Szomer, które wielką pustynię od północy oddzielają od środkowej Arabii, ciągną ku nizinom Szat'u wielkie karawany koni, które w części zakupują Anglicy w Basrze na wrześniowym jarmarku dla armii indyjskiej, częścią handlujące końmi pokolenia prowadzą do miast syryjskich. Niektóre z tych pokoleń, mianowicie Ruallowie, będący odnogą Anecehów, hodują konie wyłącznie na potrzebę targów syryjskich, i na wiosnę wyruszają ze swoich siedzib po nad rzekę, gdzie towar swój zbywają. Na stacyjach pielgrzymiéj drogi do Mekki, równie jak w Rakka, Hit i Annah nad Eufratem, można dostać bardzo pięknych ogierów z rasy Hedszaz, które Beduini wyżej niemal cenią nad owe pochodzące z szomeryckiego krzyżowania.

ralnie wywieziemy z takiego domu wyobrażenie najniekorzystniejsze o całem gospodarstwie, a winę główną położymy na rachunek osoby, która nie umiała wywrzeć odpowiedniego wpływu moralnego, jaki obowiązek pani domu najoczywiściej jej nakazywał.

Na szczęście, wiele naliczymy pierwszych, do wyjątków zarachujemy drugie. Zadanie gospodyni domu jest wielkie: oprócz tego, że kobieta jest i być powinna ozdobą i podporą kółka rodzinnego; ma ona wzniosłe powołanie; jest pierwszym i najgłówniejszym doradcą gospodarza,—kassyjerem, rachmistrzem, regulatorem wydatków, wierną Jej Królewskiej Mości opozycyją. Przed dwudziestu laty spotkaliśmy się z takiem zdaniem: „Jeżeli kto poweźmie zamiar doniosłemi następstwami brzemienny, niech się rozłączy na pewien czas z żoną, bo ona z pewnością do skutku doprowadzić go nie dozwoli.” Rzecz szła o założenie cukrowni bez kapitałów: cukrownia stanęła, ale majątek upadł, poprzedzony długoletniem konaniem. Pokazało się, że domowy doradca przewidział wszystkie następstwa szalonego planu, i nie oddalenie, ale ściślejsze zbliżenie się widocznie było potrzebnem. Kobieta w tym interesie, od którego byt całej, bardzo licznej rodziny zależał, okazała więcej zdrowego rozsądku, aniżeli mężczyzna, który przedsiewzięcie swoje na nieomylnym niby rachunku opierał. Pamiętamy jak nieszczęśliwa żona i matka ze łzami w oczach mówiła do siostry: „Nie ma u was cukrowni, ale jest cukru podostatkiem; *my mamy cukrownią, a nie mamy chleba.*”

Zamożności wielkiej ludzie nie zdobywają jednym zamachem; na szczęście spekulacyje giełdowe nie weszły jeszcze u nas w użycie: chętka łatwego bogacenia zaspakajać się musiała w dalekich stronach Zachodu, a rulety Homburga i Wiesbadenu, giełdy Paryża i Wiednia, połapały tylko młodych i starych wróbli na plewy, a oskubani z piórek, jak ów ptak w bajce, ze wstydem powrócili do rodzinnej zagrody, smutnem doświadczeniem nauczeni, że zamożność zdobywa się jedynie tylko pracą wytrwałą, skrupulatną oszczędnością; że przychodzi kropelkami, które zbierają się następnie w cienkie strużki, i z postępem czasu dopiero mogą popłynąć obfitym strumieniem.

W tym względzie interwencyja czynna kobiety jest konieczną, nieuniknioną. Nie widzieliśmy ani porządku, ani zamożności tam, gdzie nie było domu rodzinnego. Wlecze się to wprawdzie, uzyskują ludzie nieraz jakie takie rezultaty, ale to, co z braku odpowiedniego dozoru wychodzi na bok, co się marnuje wskutek niedbalstwa i złej woli ludzi najemnych, najczęściej więcej o sobie, aniżeli o swym chlebodawcy pamiętających, stanowić może utrzymanie rodziny całej. Znaliśmy starego kawalera, człowieka rządności wielkiej, postępującego według zasad wyrozumowanej oszczędności, który przyjeżdżał od czasu do czasu i rozpytywał się, ile tu i owdzie, w domu ma się rozumieć dobrze prowadzonym, wychodzi mąki, kaszy, słoniny, i nie mógł wydziwić się, jak wielka różnica wypadała na jego niekorzyść. Cyfr dziś nie pamiętamy, ale nie popełnimy przesady, jeżeli powiemy, że wydatek ten 5 razy był mniejszy, aniżeli w domu, w którym nie było kobiety legalnie interesowanej w tem, żeby rozchód był oparty na rzeczywistej potrzebie.

Zmiana okoliczności, przewrót stosunków ekonomicznych, przed dziesiątkiem lat dokonany, uszczuplił zakres działalności kobiecej, ale też równocześnie utrudnił zadanie kobiety. Drobne gałęzie gospodarstwa domowego stały się tak w utrzymaniu swojem kosztownemi, że w wielu miejscach zupełnie uschnąć musiały, a to, co dawniej wyrabiano w domu dla domowej potrzeby, dziś za grube pieniądze nabywać trzeba, ponieważ rachunek ma swoje prawa, których zapoznawać nie można. Niektóre drobne zatrudnienia ograniczyć się musiały do drobniejszych jeszcze rozmiarów; szczęśliwi ci, którzy w domu obok siebie znaleźli towarzyszkę, zdolną ocenić doniosłość wypadków i zastosować się do przemożnych okoliczności. Rolnik, zajęty głównie tem, ażeby podołać ciężkim warunkom gospodarowania, w jakich się znalazł niespodzianie, zaniechał wszystkiego, co kiedyś przyjemność i ozdobę stanowiło—zaniedbał *dulce*, ażeby tylko ocalić *utile;* na barki gospodyni domu spadł cały ciężar starania się o to, żeby rodzinna siedziba zachowała dawny pozór porządku, zamożności, za które zazwyczaj kobieta po dawnemu musi być odpowiedzialną. Zadanie trudne, bo środków wykonania niema na razie: są chwile w gospodarstwie rolnem, w których gorączka pali gospodarza, w których porzuca się wszystko, ażeby tylko zebrać to, co ziemia wydaje. Kobieta staranna umie te chwile przewidzieć, umie tak czasem i służbą rozporządzić, że niebacznem żądaniem funduszów i robotników nie pomnoży trudności, z jakiemi gospodarz łamać się potrzebuje.

Że kobieta może wiele przyłożyć się do pomyślności majątkowej, że jako jedność obok drugiej męzkiej jedno-

---

Jak wiadomo, Beduini rzadko kiedy sprzedają klacze; a jeżeli one czasami pojawiają się na targach, szczęśliwe te wypadki zawdzięczają kupcy prawie wyłącznie przesądom, wedle których klacze te mają na sobie pewne znamiona nieszczęśliwe, i dla tego wedle pojęć Beduinów niezdatne są do użycia. Chociaż bowiem Beduini pustynni daleko mniej są zabobonni od Kabylów algierskich i koczujących plemion Sahary, zawsze jednak z semejografii arabskich koni dałaby się utworzyć osobna nauka, która, kto wie czy nie doprowadziłaby do rezultatów podobnych jak znany sposób Guénona, który z pewnych oznak u krów wnioskuje o ich mleczności. Powiemy o tem poniżej, przechodząc z kolei pojedyńcze konie, o ile nasze własne spostrzeżenia wystarczą; nie ulega bowiem wątpliwości, że na niejednego z rzeczywiście pięknych koni, przysłanych na wystawę, żaden Beduin nie wsiadłby za skarby całego świata....

Cechy rasy w budowie pełnej krwi konia arabskiego, są mniej więcej następujące: Głowa mała, z szerokiemi, suchemi ganaszami, szerokiem czołem, ze spiczastemi, stykającemi się niemal końcami uszyma, z mocno kończastym niepokrytym siercią pyskiem, z wystającemi nieco, błyszczącemi oczyma. Szyja powinna być długa i wygięta, z harmonijną osadą i nie zbyt gęstą grzywą, gdyż gęsta grzywa uchodzi u Beduinów za cechę krwi pospolitej; piersi Beduin wymaga szerokiej, łopatek czysto modelowanych, tułowu zwięzłego a nie grubego, zadu pełnego, krzyża wdzięcznie wygiętego, nóg suchych, żylastych, cienkich, pęcin krótkich i gibkich, kopyt małych, okrągłych a twardych, ogona nie zbyt włochatego, zresztą całej tekstury równej, czystej i połyskliwej. Że żaden z koni które były na wystawie, wszystkich tych warunków nie jednoczył w sobie, to znawców zadziwiać nie powinno; podobną doskonałość, możnaby znaleźć chyba w stajniach króla Wahabitów w Riad. Zresztą Beduin główną wagę przywiązuje do głowy, krzyża i nóg, i jeśli koniowi pod temi trzema względami niema przygany, to już mniej mu chodzi o inne niedokładności.

Po tem zboczeniu, wróćmy do ogierów Sefera-paszy. Po „Emirze” złotawy kasztan „Zaaryf” odznacza się pięknością głowy; czoło jego zdobi piękna łysinka, znana „gwiazdą sułtańską.” Na szczęście „Zaaryf” ma krótkie białe pęciny, gdyż w przeciwnym razie gwiazda owa byłaby złowrogą dla jeźdźca, jak niemniej, gdyby nie była na samym środku czoła. Przy tej sposobności powiemy nieco z końskiej semejografii arabskiej. Kara klacz bez żadnej odmiany jest nieszczęście wróżącem zwierzęciem; czarne plamy na przegubach nadpęcinowych zmniejszają wartość konia o połowę, kiedy znów u Turków biała plamka na przedniem prawym przegubie wartość zwierzęcia podnosi. Gdy koń ma białe pęciny, przednią i zadnią na krzyż, białe, Beduin stara się go za cobądź pozbyć czemprędzej, gdyż to jest równie niemal złowrogiem znamieniem, jak kupka wichrowatej sierści poniżej czoła, którą Beduini nazywają „otwartym grobem” i jak śmierci się jej boją. Wogóle takie wichrowate miejsca na sierści nader ważną grają rolę. Mają one bywać w czterdziestu rozmaitych miejscach; 28 z nich uważają Beduini za obojętne, z 12-u zaś pozostałych połowie dobre, a połowie złe wpływy przypisują. Klacze z takim wichrem na tylnej szczęce mają być niepłodne, tymczasem znamiona takie po obu stronach pępka nader są pożądane. Jeśli są na szyi, zowią się, „palcami Proroka” i znaczą spokojną śmierć dla jeźdźca, gdy tymczasem na obu ganaszach zowią się „skarżącemi” *(neddabyat)* i znaczą zgubę. Na tem zamkniemy rzecz o tym przedmiocie, który tem bardziej jest interesującym, że Arabowie, których nadzwyczajna chciwość na pieniądze jest znana, dla czystego zabobonu nie sprzedawaliby z pewnością pięknych nieraz koni niżej wartości, gdyby nie było coś prawdy w semejograficznych ich spostrzeżeniach, do których wiekowem przyszli doświadczeniem.

Na wystawie, ściśle rzeczy biorąc, były tylko może dwa konie, które poniekąd zbliżały się do skreślonego powyżej ideału hippologiczne go, a mianowicie: półpięta roku mający, złotogniady ogier czystej krwi „Tajar-Koheil” ze stadniny króla wirtembergskiego w Weil,

ści postawiona, matematycznie biorąc, w dziesiątek go zamienia, przykładów nam nie zabraknie. Zpomiędzy wielu wybierzemy jeden. Państwo Z, ludzie posiadający znaczny majątek ziemski, wydawali córkę za mąż — córkę jedyną zpośród licznego gronka chłopiąt; gotowizny nie było: wyprawa, chociażby skromna, była niemożliwą; udział majątkowy, jako posag na pierwszym numerze hypoteki zapisany, utrudniał zaciagnięcie długu, który w każdym razie, a w tak uroczystym zwłaszcza wypadku, byłby nieprzyjemnym, albo nawet zgubnym. Zakłopotany ojciec ubolewał przed żoną nad swojem ciężkiem zmartwieniem, które stawało się przyczyną, że małżeństwo, w którem godziły się interesa uczucia z widokami materyjalnemi, musiało się odwlec na dłuższy czas, a przyszłość zawsze jest niepewna. „Niechże cię to nie martwi, niech to na błogą przyszłość dziecka naszego nie wpływa, rzekła matka; mam trochę oszczędzonych pieniędzy, które po kropli zbierałam: z wydatków osobistych, ze sprzedaży drobiu, z ogrodu, z pasieki: obliczymy, a może to wystarczy.” Otworzono do komody, przetrząśnięto jedwabne sakiewki, rozbito skarbonki, i naliczono ni mniej ni więcej jak 3,000 rs., zgromadzone dwudziestoletnią pracą, oszczędnością, przewidywaniem, opromienione złotą miłością macierzyńską, którą Opatrzność w każdem sercu kobiety zaszczepiła. Fakt jest autentycznym i znanym, nie opisał go wprawdzie *Smiles* w *Pomocy Własnej*, ale zapisały go w pamięci i sercu dzieci, które taką matkę posiadały, i my zapisujemy go w łamach naszego pisma, jako przykład godny naśladowania, w tem silnem przekonaniu, że nie jeden takiby wykazaćby można w naszym kobiecym świecie, w którym błyszczą mniej lub więcej jasne gwiazdy, wzrastają różnej barwy kwiaty.

Zakończymy te słów kilka o udziale kobiety w gospodarstwie rolnem słowami Gossin'a:

„Mężczyzna,—mówi ten agronom-filozof—uposażony budową silniejszą, może znosić utrudzenia, zimno, gorąco; ruch na obszernem polu jest dla niego ponętnym: gospodarstwo pozadomowe do niego należy. Kobieta przeciwnie, jest przywiązaną do domu w skutek słabszej budowy fizycznej i w skutek tej osobliwszej miłości, która więzi w gnieździe matkę ptaszyny: dom jest polem jej działalności.

„Ten podział pracy w kierownictwie całego przemysłu rolniczego przez Opatrzność został naznaczonym. Ale żeby był widocznym w skutkach swoich, trzeba, ażeby mężczyzna i kobieta, połączeni świętemi węzły małżeńskiemi, mieli wspólny interes, wspólną wolę, jednakowe przekonania, przyszłość jednakowo pojmowaną. Życie rodzinne jest koniecznem i niezbędnem dla należytego prowadzenia gospodarstwa ”

W dzisiejszych czasach jest zwyczajem i modą głoszenie reform w wychowaniu kobiety, podnoszenie jej zadania i przeznaczeń; apostołowie nowej wiary szerzą wytworzone w wielkich zarysach zasady, marzenia zawracają głowy, rozbudzają namiętności; zdaniem naszem, niech kobiety, wiejskie ma się rozumieć, będą tem czem są, tem czem były, to jest podporą i opieką rodziny, pomocą i radą dla mężów, niech piastują cnoty historyczne, niech pielęgnują świętą iskrę wiary i miłości, a te święte cnoty, zabłysną jasnym płomieniem w domowem ognisku i równouprawnienie nastąpi jako logiczne następstwo faktów.

ISTOTA I CELE GOSPODARSTWA.

Dr. Hamm.

Rozmaite gałęzie przemysłu gospodarskiego.

II.

(Dokończenie).

Doświadczenie całych krajów uczy nas, że las nie jest tak niezbędny do uregulowania stosunków klimatycznych, jak sądzono—oprócz Anglii, Hollandyi, Belgii, Malty, dowodzi tego i Grecyja. W żadnym z tych krajów, mimo wykarczowania lasów, nie dostrzeżono aby klimat miał się odmienić na niekorzyść rolnictwa; przeciwnie dowieśćby można, że przerzedzenie lasów ulepsza klimat—jak to jasno widzimy w Niemczech.

Ogrodnictwo, jest to gospodarstwo wyższego stopnia, prowadzone na małej przestrzeni. Różni się ono od gospodarstwa właściwego większą starannością w hodowaniu roślin, dokładniejszą, po większej części ręczną uprawą i produkcyją roślin służących za bezpośrednie pożywienie, tudzież używanych na lekarstwa lub do ozdoby ogrodów. Rolnictwo może być także prowadzone na wzór ogrodnictwa, używając do uprawy roli rydla i motyki zamiast pługa i brony. Uprawa taka, chociaż o wiele dokładniejsza, wymaga jednak wiele pracy ręcznej i może się opłacić tylko tam, gdzie robocizna jest bardzo tania. Uprawa ogrodowa najkorzystniejsza jest dla *zagrodników*, mających dosyć liczną familię do uprawienia gruntu własnego lub dzierżawionego. Znaczenie ogrodowej uprawy nabierać będzie z każdym rokiem większego znaczenia w miarę wzrastającej liczby zagrodników, którzy prędzej lub później zastąpią chłopów. Stan chłopów musi z czasem zaginąć, nawe

---

i dziewięcioletni siwy ogier „Emir” z mezopotamskiej pustyni, którego wystawił Sefer Pasza.

Uszlachetnienie stadniny w Weil czystą krwią arabską, datuje się od lat dwudziestu, a mianowicie od podróży do Syryi królewskiego nadkoniuszego bar. Taubenheima, i wydało już znakomite owoce. Sześć koni z tej stadniny będących na wystawie, z wyjątkiem bardzo jeszcze młodego ogiera półkrwi „Nobleman”, należą do zawodu czystej krwi, poprawnych kształtów, delikatnej tekstury i ognistego temperamentu. Co do wzrostu, były one najmniejszemi arabskiemi końmi na wystawie, $14\frac{1}{2}$ miary, ale silnej budowy. Trzy z nich nosiły zaszczytnie znaną w dziedzinie sportu nazwę „Tajar”, a mianowicie: wyżej wspomniany ogier, następnie jedenastoletni jego ojciec, ciemnogniady, z przepysznemi przedniemi nogami i silną a piękną osadą, i jasnogniada klacz „Tajar-Saida” z klasyczną głową. Młody „Tajar” jest wspaniałem zwierzęciem, chociaż białe plamy na tylnych pęcinach za wysoko zachodzą, ażeby Arab pustyni miał go pożądać, gdyż to oznacza nieszczęście. Szczęśliwszy pod tym względem jest mały, czternastej tylko miary siwy ogier „Saklawi”, który na polotnych czarnych swoich nogach niezawodnie z najzażartszej bitwy potrafiłby unieść swego pana. Bardzo pięknie zbudowana jest także dziesięcioletnia czystej krwi klacz „Hamdani”, czego nie można powiedzieć o ogierze półkrwi „Noblemanie”, któremu amerykańskie krzyżowanie nadało za grubą budowę kości.

Od Arabów z Weil przechodząc do oryginalnych Arabów Sefera-paszy, musimy „Emirowi” przyznać pierwszeństwo między arabskiemi końmi na wystawie. Łeb jego nie taki piękny, jak u jasnego kasztanka „Zaaryfa”, ale cała budowa kości nadzwyczaj proporcyjonalna a tekstura niezmiernie świetna. Trzeba było tego szlachetnego konia widzieć w chodzie, ażeby należycie ocenić rytmiczną harmoniją jego poruszeń, oraz elegancyją członków, i pojąć zapał Arabów do konia. Rączość i wytrwałość „pustynnej krwi” przechodzą wszelkie wyobrażenie, a to, co Abd-el-Kader twierdził w sławnym swoim liście do generała Daumas, że czystej krwi arabczyk przez 3 — 4 miesięcy może codziennie robić 16 parazangów (20 mil), nie jest wcale beduińską bajeczką. We wszystkich Spahi-Smalosach w Tell wiadomo, że Szeliffowie i Flitasowie, podczas razzyj, przez 5—6 godzin pędzą na swoich koniach bez ustanku galopem, a Ruallasowie utrzymują, że dobra klacz z nedżidów 50 parazangów (przeszło 60 mil) przez dzień zrobić powinna. Twierdzenie to zdaje się być przesadzonem, ale za 35 parazangów ręczymy.

Parę słów o postępowaniu Beduinów z ich końmi, nie będzie tutaj zbytecznem. W pierwszym roku zakładają oni źrebięciu pęta, w drugim objeżdżają je; począwszy od półtora roku, mordują je bez litości; poczem w trzecim roku zostawiają je zupełnie w spokoju. Na pustyni wystawione są zwierzęta na najgorsze zmiany atmosferyczne, gdy atoli Beduini przybędą na letni pobyt w doliny rzeczne, nakrywają na noc konie derkami. Karmią je prawie zawsze jęczmieniem, rzadziej daktylami, które zanadto konia tuczą. Arab powiada: „*Allef wa annef*,” t. j.: paś jęczmieniem a potem zamęczaj, czyli żądaj nawet niepodobieństwa. Karmi on i poi wieczór, gdy koń jest jeszcze osiodłany i okiełznany, gdyż mówią mieszkańcy namiotów: „jęczmień pod siodłem, a woda przez wędzidło.” Pojenie o wschódzie słońca sprawia zbyteczne chudnięcie konia; koń dużo jedzący, jest do niczego, zwykli mawiać Arabowie. Podczas wielkich upałów (przez 40 dni) konie poją się tylko co drugi dzień. To co mówią o pełnem miłości obchodzeniu się właściciela z koniem arabskim, jest w ogólności prawdą, chociaż nie zdarzyło nam się nigdy widzieć Araba, pełniącego funkcyją akuszerki przy swojej klaczy. Złośliwi oszczercy utrzymują, że Beduinowi koń droższym jest nad żonę, i zaiste niemało jest w tem prawdy, gdyż w niejednem pokoleniu oddają mężowie żony cudzoziemcom, a koni nigdy. Mówi też arabskie przysłowie: „Niedobrze ten wychodzi, kto piękności swej klaczy dla piękności swej żony zapomina”. Podsłuchawszy wreszcie Beduina samotnego z ulubionym tylko koniem, można się nasłuchać słówek pochlebnych i pieszczotliwych, o które żona naprawdę mogłaby być zazdrosną.

(*d. n.*)

w Niemczech, tak jak zaginął w Anglii i Chinach. W Ameryce Północnej nie ma również chłopów, tylko są *farmerzy*, co jest rzecz zupełnie inna.

Jaki wpływ wywrzeć może zatracenie stanu *chłopów* na pomyślność rolnictwa, trudno przewidzieć. Zdaje się jednak, że wpływ ten będzie prędzej pomyślny, jak niepomyślny.

Do najwyższych gałęzi przemysłu gospodarskiego należy *sadownictwo* i *uprawa wina*; pierwsze i drugie prowadzą się podług odmiennych zasad, i każda roślina w szczególności wymaga tu osobnego starania, pielęgnowania i wychowania. Owoce są pokarmem dodatkowym, tak przyjemnym dla smaku, że wyrzeczenie się zupełne owoców byłoby rzeczą nienaturalną. Zaprzeczyć nie można, że owoce odgrywały dawniej daleko ważniejszą rolę na stołach naszych przodków, jak obecnie. Czy wzrost ludności, czy też zmniejszenie się liczby drzew owocowych, czy zatracenie umiejętności ogrodniczej—czy też wszystko razem wzięte stało się powodem upadku sadownictwa, trudno rozstrzygnąć: dosyć, że tak jest. Rozwój rolnictwa zaszkodził sadownictwu niewątpliwie. A szkoda to wielka, bo sadownictwo wywiera z pewnością wielki wpływ na charakter i umoralnienie ludu.

Co do *wina*, wszyscy poeci, począwszy od Homera, uważają je za najszlachetniejszy dar bogów—i my trzymajmy z nimi. Uprawa wina była zatrudnieniem królów i jest dotąd bez najmniejszej wątpliwości najszlachetniejszą i po większej części najzyskowniejszą gałęzią przemysłu gospodarskiego. Żaden inny system zagospodarowania nie jest w stanie podnieść wartości gruntu do tej wysokości, i to najczęściej w miejscowościach nieprzydatnych pod uprawę żadnej innej rośliny.—Sławne winnice podobne są do drogich kamieni: mają one własną swoję historyję i cena ich nie podlega w końcu żadnym prawidłom, lecz jest czysto fantazyjną. Winiarz walczy odważnie z przeszkodami stawianemi mu przez naturę i wydziera twardej skale każdy kawałeczek gruntu, na którym może wzrastać szlachetna roślina. W pocie czoła dźwiga na własnych barkach nawóz pod stromą górę; nie pomaga mu żadne zwierzę, żadna maszyna. Wino potrzebuje tylko ręki ludzkiej.

Właściciel winnicy jest nie tylko producentem, ale i przemysłowcem, bo rzadko kiedy sprzedaje wino na pniu, lecz sam je wyciska, zaprawia i uszlachetnia, jest to przemysł wymagający wielu rozlicznych wiadomości, tem trudniejszych do nabycia, że podstawą ich jest dotąd czysty empiryzm.

Gdy sobie zadamy pytanie: która z gałęzi przemysłu gospodarskiego jest wstanie zapewnić nam stale największą rentę?—odpowiedź nie wypadnie na korzyść rolnictwa. W rzeczy samej rolnictwo tak mały niekiedy daje procent od uśpionych w niem kapitałów, że dziwićby się należało, jak mogą być tacy, co chcą w nie kapitały wkładać. Gospodarz, ograniczający się do produkcyi pierwotnej, jeżeli wyciągnie 4% od kapitału, jest bardzo zadowolniony; obrachowania czystego dochodu z większych majętności, np. w Meklemburgu, wykazują (gdy są rzetelnie wykonane) mniejszy jeszcze procent.

Gospodarstwa drobne nie lepszy wykażą rezultat, gdy robocizna zostanie dokładnie obrachowana,—z wyjątkiem gdy zaprowadzona jest uprawa ogrodowa.—Majątki średnie, w których najłatwiej jest zaprowadzić odpowiedni stosunek między częściami, stoją pod tym względem najkorzystniej. Wprawdzie pojęcia o tem, co jest wielkie lub małe gospodarstwo, są bardzo względne i mogą mieć granice zakreślone tylko w danej miejscowości; duży majątek w Turyngii, byłby bardzo małym w Rossyi. Jakimże sposobem wytłomaczymy sobie, że mimo tak lichego procentu w porównaniu z handlem i przemysłem—gospodarstwo ściągać potrafi kapitały (i to najczęściej od przemysłowców), i że cena ziemi idzie ciągle w górę?—Jako najważniejszy powód tego zjawiska, podają zwykle *pewność posiadania*: ziemia nie zginie. To prawda; banki i instytucyje kredytowe dają pożyczki na dobra chętniej, jak na wszelki inny zastaw. Ale czyż ta pewność posiadania może mieć dzisiaj, gdy towarzystwa ubezpieczeń tak są rozwinięte, też samo znaczenie, co dawniej?

Odpowiadają na to: przedsięwzięcia przemysłowe, posiadłości miejskie etc., zależą wiele od położenia świata; niech zajdą niepomyślne okoliczności, niech komunikacyja, przez zaprowadzenie nowych kolei, obróci się w inną stronę, zaraz wartość takowych zniża się raptownie, tymczasem ziemia pozostaje tem, czem była. Otóż to ostatnie nie zawsze jest prawdą: ziemia nie pozostaje czem była, gdy się okoliczności odmienią. Przez zaniedbane gospodarstwo wartość ziemi może się obniżyć do połowy; inne rozliczne wpływy mogą pewność posiadania znacznie zmniejszyć, a nawet zupełnie zniweczyć. Mamy na to liczne przykłady. W Górach Kruszcowych w Saksonii, drobne posiadłości ziemskie tak dalece upadły, wskutek szkodliwego wpływu wyziewów z zakładów górniczych, licznych bardzo w tej okolicy, że wartość ich obecnie jest prawie żadna. Wynagrodzenie częściowe nie było w stanie pokryć i dziesiątej części poniesionych strat: rząd nie może ani wzbronić prowadzenia kopalni, ani też wynagradzać za szkody nie przez siebie zrządzone. Przed powstaniem jeszcze zakładów górniczych, posiadłości te, przedstawiające wówczas wszelką pewność hypoteczną, obciążone zostały znacznemi długami. Termin spłaty już dawno upłynął; właściciele nie są w stanie opłacać procentów, a posiadłości, po wystawieniu ich na sprzedaż, nikt nie chce kupić, bo żadnego nie dają dochodu. Jest to wypadek wyjątkowy, ale moglibyśmy przytoczyć wiele innych. Jednem słowem pewność posiadania bywa częstokroć bardzo problematyczna. Rolnictwo, podobnież jak handel i przemysł, podlega wpływowi pomyślnych i niepomyślnych okoliczności i może być dotknięte klęskami, po których nie prędko przychodzi do siebie. Oprócz ciężarów, które ziemia, jako przedmiot nie dający się ukryć, ponosić zawsze musi w nadmiarze, może jeszcze dotknąć ją nieurodzaj, gradobicie, upadek bydła, etc.; wojna może zniszczyć zasiewy, pochłonąć siły robocze i obciążyć posiadłość ziemską kontrybucyami niepodobnemi do spłacenia. To prawda, że kapitał może być tylko zmniejszony, ale nigdy zniszczony zupełnie, bo siły natury są niewyczerpane. Na tej głównie okoliczności gruntuje się zaufanie do posiadłości ziemskich. Zresztą zbyteczne nagromadzenie kapitałów w kraju, zmusza niejako do obrócenia pewnej ich części na zakupywanie majątków ziemskich.

Pocieszającem zjawiskiem naszych czasów jest to, że intelligencyja zaczyna się zwracać znowu, jak za czasów starożytnej Romy, do tego najpierwszego ze wszystkich zatrudnień. Nieustające obcowanie z naturą, walka z nieprzyjaznemi jej siłami, zadowolnienie wypływające z umiejętnej czynności, z pielęgnowania i zbierania plonów własną zasianych ręką—są to przyjemności mające zawsze pewien powab. Gospodarstwo przestało być już rzemiosłem postępującem wydeptaną koleją, otrzymało ono pieczęć nauki i stara się godnie odpowiedzieć swemu zadaniu. Czasy, w których ojciec przeznaczał na gospodarza najgłupszego z synów, zdaje się że minęły już bezpowrotnie. Kto nieposiada obecnie odpowiedniej nauki i wykształcenia w połączeniu z siłą charakteru, ten, jako gospodarz, upaść musi—albo też ciągnie nędzny, chybiony żywot.

Zdaje się, że nasze czasy wezmą za godło wymowne słowa rzymskiego retora: „Omnium rerum nihil est agricultura melius, nihil uberius, nihil dulcius, nihil homine, nihil libere dignius!" (Ze wszystkich rzeczy, nic nie ma od rolnictwa lepszego, nic korzystniejszego, nic przyjemniejszego, nic, coby było godniejszem człowieka i wolnego męża! *Cicero*.)

ILE RAZY NA DOBĘ PAŚĆ I POIĆ KROWY.

Czy doić krowy podczas karmienia, czy przed zadaniem paszy, czy po napaszeniu?

napisał A. Śniegocki.

(*Dokończenie*.)

Na drugą część pytania odpowiedzieć możemy, uwzględniając rozmaite potrzeby napoju krów. Przedewszystkiem zależy ilość potrzebnej krowom wody od wilgoci w paszy zawartej; również zależeć ona będzie od stopnia wilgoci odchodów stałych. Ilość wody, jaką krowy na dobę potrzebują, ściśle oznaczyć się z powyższych względów nie da, potrzeba więc skorzystać z instynktu krów, który im odpowiednio do potrzeb naturalnych przyjęcie stosownej ilości wody wskazuje; ażeby jednak dostatecznie napić się mogły, koniecznem będzie dać im do tego kilka razy dziennie sposobność. Pragnienie krów ugasi się dostatecznie, jeżeli trzy razy dziennie żłoby wodą napełnimy.

Pojenie odbywać się powinno przed zasypaniem paszy, gdyż w czasie jedzenia obfite napicie się krowy zbyt napełnia żołądek i powoduje, chociaż tylko chwilowo, uczucie nasycenia, zwłaszcza, gdy pojło zawiera przymieszkę skoncentrowanego pokarmu. Najodpowiedniejszem więc będzie napoić dojne krowy przed zadaniem każdorazowego obroku, gdzieby zaś w braku wodociągów i odpowiednich żłobów w oborze krowy spuszczać do studni było koniecznem, wystarczy napoić je dwa razy na dobę. Poić dwa razy potrzeba nawet gdy krowy zieloną paszę pożywają, wodnista ta pasza powoduje zwykle rozwolnienie, wyższa temperatura lata skłania zwierzę do obfitszego wypocenia wody przez skórę, więc i przy paszy wiele zawierającej wilgoci potrzeba krowom dać sposobność napicia się dwa razy dziennie.

Z tego cośmy dotąd powiedzieli, wynika, że krowy napaść potrzeba zimą trzy do 4 razy na dobę, na noc słomą, poić dwa do trzech razy, a doić trzy razy dziennie; pozostaje nam czynności te tak w porze dnia rozdzielić, ażeby osiągnąć jak największą możliwą produkcyją mleka; przyzna nam pewnie każda gospodyni, że zmiany w dawaniu mleka, jakie przy doju tak często zauważyć można, od najrozmaitszych zależą okoliczności.

Gohren [1]) zalecając korzystanie z wszelkich wpływów oddziaływających pomyślnie na sekrecyją mleka, pisze: „O wpływach psychicznych na wydzielanie mleka zapominać nie należy. Wie to każdy gospodarz, że rozdrażnienie jakiebądź krowy, np. odebranie jej cielęcia, postawienie w innej stajni lub tylko na innem miejscu, nie zwykłe otoczenie, jak obcy krowom ludzie przy wywożeniu gnoju, pies nieznany, dojenie przez osoby nieznane lub nielubione, surowe obchodzenie się z krowami, wszystkie te

[1]) Gohren: Die Naturgesetze der Fütterung d. landw. Nutzthiere. Lipsk 1872, str. 173

na usposobienie krowy działające wpływy zmniejszają wydajność mleka. Wiemy, że krowa zatrzymuje mleko, przyczyn odgadnąć nie możemy, a nie dostrzegamy ich, bo nie szukamy pomiędzy dopiero co wymienionemi powodami; wszakże krowa, która mleko zatrzymała, wydzieli je obficie przy następnym udoju, czyż więc nie należy przyjąć, że na zatrzymanie mleka wpłynęło usposobienie?" Gdyby gospodyni łagodnie z krowami się obchodząca zadała sobie pracę, pewnoby głaskaniem, łechtaniem i innemi przyjemnemi krowie środkami mleko u krowy uprosiła. Wszakże faworyty nie zatrzymują mleka. Skoro więc wiadomo, że usposobienie krowy na czynności gruczołu mlecznego oddziaływa, można uważać jako pewnik, że czas paszenia niepoślednią odgrywa rolę i bynajmniej nie jest tak obojętnym, jak to niektóre obory u nas jeszcze sądzą, a raczej jak tego dowodzą, zadając pokarm i pojąc wedle upodobania pasterza. Fuerstenberg [1]) uważa trzyrazowe napasienie krów w ciągu doby za najodpowiedniejsze, oraz liczy, że półtorej do dwóch godzin, odpowiednio do jakości paszy potrzeba krowie czasu do najedzenia się. Gohren zaleca w czasie paszenia spełniać wszystkie inne czynności około dojenia, czyszczenia krów i stajni, wywiezienia gnoju, podściół i t. p.

Zdanie to nietylko wielu innych podaje autorów, ale nawet w praktyce spotykamy się często z sposobem postępowania z wielu względów wygodnym, że krowy doją się w tym czasie, kiedy im obrok zasypano.

W Żabikowie, w oborze należącej do szkoły roln. Im. Haliny, 20 krów dojono rano o 3-ciej, w południe o 11-tej, wieczorem o 7-ej. W tymże czasie zasypywano obrok o godz. 9-ej na cały dzień (przygotowany) a składający się z sieczki, plew, okopowin, otrąb żytnich, kuchu rzepiowego i t. p. Siano zaś dostawały krowy dwa razy dziennie po rannym i południejszym obroku, a wodę, której napuszczenie z rezerwoaru znajdującego się po nad murowanemi i cementowanemi żłobami było ułatwionem, dawano czystą, wystaną, bez przymieszki, przed każdorazowym obrokiem. Krowy przyzwyczaiwszy się do tego porządku okazywały pewną niecierpliwość przed rozpoczęciem każdego pojenia i paszenia, a doić rozpoczynano dopiero, gdy obrok już był rozsypany.

Zauważyliśmy w ciągu trzech lat zarządzania gospodarstwem rzeczonej Szkoły rolniczej, że przy tym porządku paszenia i dojenia znaczną krowy przy dojeniu okazywały niespokojność. Posuwanie obroku w żłobie w celu wyszukania wszystkich nie zupełnie zmiażdżonych kawałków buraków lub innych okopowin, pośpiech przy jedzeniu, rzec by można łakomstwo, którego przecież nie było powodem skąpe utrzymanie, krowy bowiem prawie zawsze w dobrym były stanie i tak co do ilości jak co do składu dostateczną otrzymywały paszę; otóż zajęcie się energiczne pożywaniem obroku absorbowało całą uwagę krów, tak, że dojenie minęło prawie niepostrzegane przez krowy. Tu nasuwa się pytanie, którem dotąd mało się zajmowano: czy odwrócenie uwagi od doju, a kradzenie krowom mleka niejako w czasie, gdy one jedzeniem zajęte, może być stósownem, czy postępowanie takie czyni zadość wszelkim warunkom, jakie na mleczność krowy wpływają, a przedewszystkiem, czy krowy jedząc są usposobione do chętnego wydzielania mleka,

Pytanie to rozbiera cytowany już kilkakrotnie Menzel w rozdziale XII, str. 161, w którym to rozdziale zwraca najprzód uwagę na przyzwyczajenie krów, twierdząc, że jakibądź czas zadawania paszy i dojenia jest w zwyczaju, zatrzymać go trzeba, gdyż zmiana spowoduje straty; radzi więc zmieniać dawny tryb postępowania, jeżeli się okaże nieodpowiednim, tylko wprowadzając jałowice do obory; pomijając niepraktyczność tej właśnie rady traktujacego przedmiot z zamiłowaniem autora, wskażemy poniżej przejście do racyjonalnego czasu karmienia i dojenia krów, wprzód zaś najodpowiedniejszy czas tych czynności uzasadnić byśmy pragnęli.

Przytoczono wyżej spostrzeżenie, że krowy w Żabikowie dojone podczas pożywania paszy nie zupełną okazywały spokojność, a nawet niecierpliwość; uznajemy z Menzlem, że czynności tych razem odbywać nie należy, że najodpowiedniejszem będzie doić krowy tuż przed zadaniem pokarmu, a po napojeniu, lub też doić w czasie pojenia krów. Po napojeniu i wydojeniu krowy zabiorą się do zasypanego im obroku z apetytem, a zjadłszy takowy, będą miały konieczny do spoczynku i przeżuwania potrzebny spokój.

Z tego powodu dojenie krów nakarmionych, kiedy one przechodzą w rodzaj stanu uspienia, przeszkadzałoby trawieniu, gdyż i najmniejszy szelest albo przestraszenie krów normalnie utrzymanych przerywa przeżuwanie, a tem samem wyzyskanie paszy czyni niemożebnem.

Jeżeli tym sposobem udowodniliśmy niestósowności dojenia krów po na karmieniu, to trudniej nam będzie równie jasne, w oczy bijące dowody postawić przeciwko dojeniu *„podczas"* karmienia krów, zwłaszcza, że potrzeba nam będzie walczyć z przyzwyczajeniem i zwyczajem ogólnie prawie zastósowanym.

Ażeby nie złożyć broni, dajemy naprzód koncensyje; otóż zalecamy w czasie doju krowy zadowolnić pojłem. W początkach nim krowy przyzwyczają się do tego, że w czasie doju nie mają paszy, będzie z niemi wiele kłopotu, i dla tego to właśnie Menzel radzi wprowadzać tę nowość u młodzieży. Przyzwyczajone krowy oczekiwać będą obroku spokojnie, byle tylko pasza była obfitą i wystarczającą ilość części pożywnych zawierającą; kto samą sieczką pasie krowy, dla tego nie piszemy, a raczej ten naszej pracy nie czyta; w takiej też oborze na nic zdadzą się wszelkie sztuki, bo podniesienie dojności krów przedewszystkiem od racyjonalnego karmienia i łagodnego obchodzenia się z niemi zależy.

Przeciwko dojeniu „podczas" paszenia krów przemawia najprzód już ta okoliczność, że krowom przeszkadzamy. Najeść się spokojnie chce nawet człowiek, dla czegóż więc krowie tej odmawiać przyjemności, kiedy pozbawienie ją spokojności w czasie jedzenia, musi niekorzystnie oddziałać na wydzielanie mleka.

Kto stanie przy żłobie w czasie doju i przypatrzy się dobrym, mianowicie żywym, żartym sztukom, jak one walczą z sąsiadkami o kawałeczek warzywa lub lepszą wiązkę koniczyny, jak tam czasem i rogi w robocie, ten z pewnością przyzna, że to dostatecznie dla krów program wypełniony, że to zajęcie całkowicie im czas zająć jest wstanie; wcale krowom to nie musi być przyjemne, gdy pół tuzina kobiet wpadnie do obory i dojenie rozpoczynają spiesząc się do obiadu lub na wieczerzę; krzyki, klątwy jakie tam słyszeć można, przechodzą nawet przezwiska, jakiemi pruski podoficer poszczycić by się umiał; krowy zaś nic temu nie winne, że ochoczo biorą się do misy, owszem to ich zaleta, to przymiot poszukiwany. Jakże tu krowa ma stać spokojnie, jakby to dojąca chciała, kiedy żłób napełniony ważniejsze krowom przygotował zajęcie; jakże łagodne usposobienie wywołać tej chwili u krowy rozgniewanej, chciwej, zazdrosnej, łakomej? A wszakże usposobienie łagodne i zadowolnienie, to pierwsze z głównych dojności warunków. Co zaś najgorsza, to, że obie strony pogniewają się na seryjo: Dojaczka, że krowa stać nie chce, krowa, że jej jeść niepozwolą; za tem idzie, że dojaczka stołek bierze do pomocy, i dopiero gdy w skutek bólu, który zawsze chętny w takim razie pasterz nahajką ukoi, krowa apetyt straci wtedy jeść przestaje i stoi spokojnie przy doju. Środek więc wypróbowany odziedziczają w miłej spuściznie dzieci, po dzieciach przenosi on się do chciwych nauki podobnej pseudo-pisarzy i t. p. indywiduów powołanych z kredensu, a krowy? One pędzą nędzny żywot, bo zjednały sobie renomę, że „nasze krowy" nic nie przynoszą!... Jeżeli do następstw dojenia w czasie karmienia dodamy rozlanie mleka, często się zdarzające w skutek niespokojności krów, to zgodzimy się na zmianę w ten sposób: najprzód poić, następnie dój, o dopiero po doju ukończonym napaść krowy dostatecznie trzy razy na dobę.

O własnościach fizycznych ziemi.

(Dokończenie).

3. Zdolność zatrzymywania wody.

Ziemie posiadają w różnym stopniu własność zatrzymywania wody. Własność tę łatwo poznać, wystarcza albowiem zważyć 2 łuty ziemi dobrze na słońcu wysuszonej, obficie wodą ją zmoczyć, a mieszaninę zlać na filtr także zmoczony i zważony. Gdy woda przestaje się sączyć, waży się ziemię wraz z filtrem. Ilość wody zatrzymanej oblicza się, odejmując od wagi ostatecznej wagę ziemi przed jej zmoczeniem, to jest 2 łuty i wagę filtra. Wiele okoliczności może wpływać na tę własność, i tak: skopanie ziemi zmniejsza, a dodanie do niej gnoju znacznie ją powiększa. Jest więc błędnem niektórych rolników mniemanie, że urodzajność ziemi zależy od siły, z jaką ta wodę w sobie zatrzymuje; albowiem własność ta zawisła i od stanu fizycznego ziemi i od składu chemicznego cząstek ją składających.

Oto niektóre rezultaty otrzymane przez Schüblera:

Wymienienie ziemi	100 części ziemi zatrzymują wody
	części
Piasek krzemionkowaty	25
Gips	27
Piasek wapienny	29
Glina sucha	40
„ tłusta	50
Ziemia gliniasta	60
Glina czysta	70
Ziemia wapienna drobna	85
Próchnica	190
Węglan magnezyi	456
Ziemia ogrodowa	89
„ roslinna z Hoffwill	52
„ „ z departamentu Jury	48

[1]) Fuerstenberg: Die Milchdrüsen der Kuh, ihre Anatomie, Physiologie und Pathologie unter bes. Berücks d. Haltung Fütterung & Zucht d. Milchkühe Lipsk 1868.

4. *Przepuszczalność albo przenikliwość ziemi.*

Przepuszczalnością albo przenikliwością ziemi jest władza, z jaką taż daje się przenikać przez wodę. Własność ta niema żadnej styczności z władzą zatrzymywania wody wyżej opisaną. Aby porównać przepuszczalność różnych ziem, polewa się wodą ziemie na sitkach złożone i uważa się prędkość, z jaką taż przesącza się w naczynia pod sitkami znajdujące się. Piasek bardzo prędko, gdy tymczasem glina wcale nie albo z wielką trudnością wodę przepuszcza. Władza przepuszczania wody jest ważną własnością, gdyż ona oprócz wskazówek, jakich dostarcza do znajdowania źródeł w ziemi sączących się, wywiera znaczny wpływ na roślinność, dozwalając wodzie i płynom powietrznym przenikać role, a przez swe własności kapilarne, w drenowaniu i irrygacyi jest nader użyteczną. Dobre roztrząśnięcie tej własności wykryłoby wiele anomalij dotąd niewyświeconych.

Świeżość ziemi jest jedną z własności tego rzędu, a która zależy od natury pokładu pod ziemią roślinną znajdującego się, od położenia okolicy, to jest pola położonego w dolinie, przy lesie itd. Aby tę własność oszacować, zamyka się szczelnie we flaszce z szerokim otworem trochę ziemi, wydobytej w głębokości jednej stopy. Po zważeniu jej a potem osuszeniu w 80°Reaumura, waży się ją powtórnie; różnica pomiędzy dwoma liczbami otrzymanemi przez wagę, da nam miarę jej wilgoci. Ziemia jest dobrą, gdy w dwa lub trzy dni po spadnięciu dobrej ulewy, nie będzie zawierała więcej nad połowę wody, jaką zatrzymuje wskutek własności § 3, a otrzymanej przez doświadczenie tamże opisane. Ziemia aby nie była suchą, powinna w miesiącu Sierpniu, poośmiu dniach suszy, zawierać przynajmniej 10 na 100 swej wagi wody. Gasparin kładzie w rzęd ziem świeżych takie, które zatrzymują zwykle od 15 do 23 na 100 wody, a ziem suchych te, co zawierają mniej od 10 na 100 wody.

5-o *Zdolność osuszania i wsiąkania wilgoci, powietrza, gazów i t. d.*

Zdolność osuszania się ziemi na powietrzu jest prawie w stosunku odwrotnym zdolności zatrzymywania wody. Schübler determinował tę własność, wystawiając ziemie nasycone wodą, złożone na płytach powierzchni oznaczonéj, na działanie temperatury stałéj. Warunki tego doświadczenia nie są dość jasno oznaczone; należałoby albowiem robić próby nietylko w temperaturze stałéj, ale jeszcze wśród miejsca mającego ciągle jeden i ten sam stopień ususzenia, do czego możnaby dojść przez wystawienie w izbie, gdzie się doświadczenie odbywa, soli chwytającéj wodę, jakoto chloru z calcium.

Gdy ziemia się osusza, objętość jéj się zmniejsza, a skutek ten wywiera często zgubny wpływ na roślinę, gniotąc i rozdzierając jéj korzonki. Otrzymuje się to zmniejszanie objętości, przez sporządzanie o jednéj stopie z boku sześcianów z różnych ziem zwilżonych. Po osuszeniu ich w cieniu i gdy sześciany więcéj na wadze nie tracą, wymierza się ich rozciągłość.

Działając tym sposobem, Schübler otrzymał liczby następujące:

Wymienienie ziemi	1000 części tracą w objętości
Ziemia wapienna drobna.	50
Glina sucha.	60
Glina tłusta.	89
Ziemia z departamentu Jury	95
Ziemia gliniasta.	114
Ziemia z Hoffwill.	120
Ziemia ogrodowa.	149
Glina czysta.	183
Próchnica.	200

Różnica pomiędzy ściskaniem się gliny i wapienia tłumaczy rozpadanie się marglu, a to przez kolejne osuszenie i zwilżanie się. Próchnica traci przez osuszenie $^1/_5$ swéj objętości, którą napowrót przybiera gdy się ją na nowo zwilży; a co zdaje nam sprawę ze zmian jakie się spostrzegają na pokładach torfowych, gdy proporcyja wody w nich zawarta zmienia się. Jakoż, zniżenie się powierzchni torfowych, było bardzo często uważane po ich osuszeniu za pomocą drenów, rowów i t. d.

Prawie wszystkie ziemie w zetknięciu z powietrzem wilgotnem pochłaniają pewną ilość wody. Własność ta nietylko utrzymuje wilgoć potrzebną roślinności, ale zarazem stanowi przymiot bardzo szacowny w wielu okolicznościach. Schübler, którego nazwisko tak często jest przytaczanem w opisaniu własności fizycznych ziemi, wystawiał różne ziemie w ilości jednego $^1/_2$ łuta, każda na malutkich płytach o 1 calu boku pod dzwonami szklannemi, spoczywającemi na naczyniach, w które trochę wody ponalewał. Płyty mające wagę oznaczoną,—dosyć było zważyć ziemię z płytą po pewnym czasie wystawienia pod dzwonem, aby się dowiedzieć, ile każda próbka pochłonęła wody. Próchnica zajmuje najpierwsze pod tym względem miejsce, a ztąd niektórzy rolnicy proponowali brać za miarę wartości ziemi własność jej przyciągania wilgoci. Ale idąc za tą ostatnią radą, pominęłoby się skład ziemi, jej położenie w okolicy i inne własności, a tym sposobem wystawiłoby się na nieuchronne błędy.

Oto nareszcie niektóre liczby otrzymane przez powyższe doświadczenie:

	Pochłonienie wilgoci po:			
	12 godz.	24 godz.	48 godz.	72 godz.
Piasek krzemionkowaty . . .	0,000	0,000	0,000	0,000
„ wapienny	0,010	0,015	0,015	0,015
Ziemia z departamentu Jury .	0,071	0,095	0,100	0,100
„ z Hoffwill	0,081	0,110	0,115	0,115
Glina chuda	0,105	0,130	0,140	0,140
„ tłusta	0,125	0,150	0,170	0,175
Ziemia wapienna drobna . . .	0,130	0,155	0,175	0,175
„ gliniasta	0,150	0,180	0,200	0,205
„ ogrodowa	0,175	0,220	0,250	0,260
Glina czysta	0,185	0,210	0,240	0,245
Humus (próchnica).	0,400	0,485	0,550	0,600

Ziemie oprócz własności pochłaniania wilgoci, wywierają, gdy są wilgotne, podobne działanie na gazy. Spostrzeżenia były szczególnie robione na kwasorodzie. I tak zauważano, że ziemie po swem osuszeniu pozbywają się kwasorodu, który mechanicznie nagromadziły, i tylko po nowem zwilżeniu nabierają własności chłonienia tego gazu. Gdy ziemie nie zawierają ani próchnicy, ani niedokwasu pierwszego żelaza, pochłanianie kwasorodu odbywa się bez działania chemicznego. Inaczej się dzieje, gdy wymienione substancyje są w ziemi obecne. Kwasoród wywierając swe działanie na próchicę, zamienia ją na wodę i kwas węglany, ten ostatni bądź w cyrkulacyi soków, bądź wyziany w powietrze, przyczynia się wiele do rozwinięcia roślin. Przejście niedokwasu żelaza w nadniedokwas niemniej jest ważne; ono ma miejsce nietylko przez działanie wprost kwasorodu, ale także przez rozkład wody, podczas którego wodoród łączy się z azotem, aby uformować amonijak, którego działanie, jak wiadomo, wielki wpływ na rośliny wywiera.

Pochłanianie kwasorodu przez ziemie wilgotne było uważane przez Schüblera; przytaczamy tu niektóre rezultaty przez niego otrzymane. Zetknięcie się ziemi z kwasorodem trwało 30 dni.

	Pochłanianie kwasorodu w wadze 100,000 części ziemi chłonie kwasoród w wadze
Piasek krzemionkowaty	1,6
„ wapienny	5,6
Glina sucha	9,3
Ziemia wapienna drobna	10,8
Glina tłusta	11,0
Ziemia gliniasta . :	13,6
„ roślinna z departamentu Jury .	15,2
Glina czysta	15,3
Ziemia roślinna z Hoffwill	16,2
Ziemia ogrodowa	18,0
Ziemica (humus)	20,3

6. *Własność przewodniczenia cieplika.*

Skład fizyczny ziemi i skład jej chemiczny wywiera znaczny wpływ na własność zatrzymywania ciepła. Nie uskuteczniono jednak dotąd doświadczeń dokładnych, a spostrzegacze niedosyć się zastanawiali nad różnemi punktami tej ważnej kwestyi. Ograniczano się na ogrzewaniu w stałej temperaturze różnych próbek ziemi wagi oznaczonej, a po ich zawarciu w podobnych naczyniach, obliczano czas potrzebny do ich ostudzenia. Zdolność zatrzymywania ciepła jest tu w stosunku tego czasu. Pojmie się z łatwością, jak otrzymane rezultaty mało porównania przedstawiają. Oto jednak porządek, w jakim je ułożył Schübler, wystawiając rozmaite ziemie, na to doświadczenie:

	Zdolność zatrzymywania ciepła
Piasek wapienny	100
„ krzemionkowaty	956
Glina	769
Ziemia z departamentu Jury	743
Glina tłusta	711
Ziemia z Hoffwill	701
„ gliniasta	684
Glina czysta	667
Ziemia ogrodowa	648
„ wapienna	618
Próchnica	490

Rozgrzewanie się ziemi przez ciepło słoneczne jest własnością daleko więcej interesu przedstawiającą nad tę tu wyżej wymienioną. Rozgrzewanie to, uważane w jednej i tej samej okolicy zależy: od natury powierzchni ziemi, składu chemicznego, stopnia wilgoci i nakoniec nachylenia, pod jakiem padają na pole promienie słoneczne.

Nie od rzeczy tu będzie przytoczenie przykładu, o jakim opowiadał profesor Moll na swym kursie rolnictwa. Bawiąc on na swym folwarku około Lyjonu widział sąsiada, który po oczyszczeniu rok przedtem pola swego z kamieni, napowrót je porozsiewał; a gdy Moll zapytywał rolnika o przyczynę tego, ten mu odpowiedział: że ziemia przed oczyszczeniem więcej zbioru wydawała. Nad tem spostrzeżeniem robi Moll uwagę, że kamienie na polach będące, nietylko zatrzymują ciepło, jako złe przewodniki tegoż, i tym sposobem ziemię rozgrzewają, ale nadto wilgoć w niej zachowując, zabezpieczają ją od zbytniego osuszenia.

7. *Barwa ziemi.*

Barwa ziemi wywiera także znaczny wpływ na jej rozgrzewanie się. Rolnicy zauważyli, że w polach jednakowo wystawionych, ziemie czarniawe, brunatne i t. d. dają zbiory wcześniejsze aniżeli ziemie bezbarwne czyli białawe, i że wino zebrane na pierwszych więcej jest obfite w wyskok, aniżeli otrzymane na drugich. Ogrodnicy przykrywają często swe zagony próchnicą i substancyjami czarnemi, aby tym sposobem przyspieszyć dojrzenie warzywa. Dla tych to właśnie samych powodów radzono pokrywać barwą czarną mury, wzdłuż których morele, brzoskwinie lub winogrona są zasadzone. Zwyczaj ten jednak nie daje się zastosować w różnych okolicach, gdyż on ma raczej na celu uregulowanie (ujednostajnienie) klimatu, w którym wzrastają owoce, aniżeli uczynienie go cieplejszym. Przystoi on więcej strefom południowym, aniżeli północnym; gdyż w tych ostatnich mury białe, odbijając na owoce ciepło dzienne, przyspieszają ich rozwinięcie i dojrzenie.

Skład chemiczny ziemi nie wywiera prawie żadnego wpływu na rozgrzewanie się jej przez światło słoneczne. Rozmaite ziemie sprowadzone do powierzchni równych, mające jednakowy skład, różniły się w temperaturze nie przechodzącej od 2 do 3-ch stopni.

Stan osuszenia lub wilgoci pola, wywiera przeciwnie znaczny wpływ na jego rozgrzewanie się. Też same pola osuszone albo wilgotne, dały w doświadczeniach ze starannością wykonanych różnicę temperatury od 5°5 do 6°5.

Zakończamy tutaj uwagi nad własnościami fizycznemi i chemicznemi ziemi, jakkolwiek uważając je pod względem abstrakcyjnym, łatwo się spostrzeże, ile do życzenia ten ważny przedmiot jeszcze pozostawia.

Niektóre z metod powyżej wskazanych wymagają poszukiwań delikatnych, przedstawiających raczej kwestyję naukową aniżeli praktyczną. Jednak większa część z tych metod jako łatwa i praktyczna, może z użytkiem być uskutecznioną. Próba chemiczna ziemi, jakoto: oszacowanie azotu, fosforanu, wapna, o czem później traktować zamierzamy, połączona z oznaczeniem ciężkości gatunkowej i stopnia wilgoci ziemi, są działaniami łatwemi do wykonania i dostarczają wskazówek dostatecznych do osądzenia przymiotów ziemi.

Zbyteczną może będzie tu uwaga, że w podobnych poszukiwaniach należy zawsze postępować drogą porównania, to jest, wystawiając na doświadczenie nietylko ziemię, jakiej przymiot chcemy oznaczyć, ale taką, której własności uważane przez długi ciąg spostrzeżeń są dobrze znane.

KORESPONDENCYJA.

Korespondencyja z Wileńskiego Powiatu.

Rok przeszły w porównaniu z innemi, w naszych stronach zasługuje na nieco lepsze wspomnienie; nie jeden z gospodarzy po przechorowaniu na apatyję i zniechęcenie, wziął się z większą energiją do pracy około roli. Różne ciężkie przejścia w ostatnich latach wpłynęły na zmianę przekonań i obyczajów, a ztąd musiała nastąpić i reforma w sposobie gospodarzenia. Ten postęp w rolnictwie jest jeszcze bardzo mały i zaledwo kiełkujący, a jednak zawsze zasługuje na uznanie, jak wszelkie dążenie naprzód.

Ziemia nie raz nie opłacała poniesionych około niej trudów, ponieważ my myśląc o wyróżnieniu się od innych i ceniąc swą godność bardzo wysoko, mieliśmy zadużo potrzeb urojonych—usunąwszy ten błąd, rolnik już innem okiem zapatruje się na swe powołanie, i więcej jest przejęty ważnością swej pracy—i bardzo słusznie, bo zaspokojenie najistotniejszych potrzeb życia wszędzie i w każdym kraju powinno być na pierwszem miejscu.

W wielu drobnych faktach spostrzegam postęp, którego źródłem i pobudką jest nie co innego—jeno większe zainteresowanie się gospodarstwem; tak naprzykład pan X... co dawniej tylko narzekał na złe czasy, wziął się do prób i doświadczeń na polu agronomicznem; posprowadzał wielką ilość rozmaitych nasion zboża i roślin pastewnych dla przekonania się o ich względnej dobroci, pozasiewał na osobnych i oddalonych kawałkach pola, ażeby w czasie kwitnięcia nie były one opylone pyłkiem kwiatów tegoż rodzaju, lecz nie tej odmiany, starając się przytem ażeby rola była o ile można jednostajnej dobroci i gatunku. Z doświadczeń tych mogę zakomunikować, że co do żyta, to z 40 zasianych odmian, najwięcej zasługiwało na uwagę żyto tak zwane szwedzkie, jak z powodu swej wagi ziarna, tak i swej plenności. Na dobroć ziarna wiele wpływa gatunek ziemi, to jest obfitość pierwiastków niezbędnych dla danej rośliny, ale nie mniejsze ma znaczenie i gatunek nasienia; mianowicie gdy z powodu więcej rozwiniętych korzonków silniej i łatwiej może znaleźć sobie pożywienie, a tem samem w walce o byt z innemi krzewy prędzej może wyjść zwycięzko. Pan X. zamierza odtąd tylko szwedzkiem, a nie innem żytem obsiewać swoje pole. Z roślin pastewnych przy porównaniu, lucerna dała piękne rezultata—ale z tego doświadczenia trudno korzystać, bo trawa pastewna więcej od innych roślin, dla każdej miejscowości względnie inna może być dobrą.

W nawiasie nadmienić wypada, że wielu błędnie mniema, jakoby pastewne rośliny zasilały rolę.—Prawda, że one mają korzenie głębiej sięgające i wiele pierwiastków biorą z podłoża, ale w każdym razie biorą, a więc jeżeli koniczyna, czy lucerna, nie będzie spaszoną na miejscu i w postaci mierzwy nie wróci z powrotem, to ziemia nie bogatszą ale biedniejszą będzie. Rolnik dawniej wstydził się wdawać w drobną spekulacyję, bo mierzyć łokciem i kwartą, uważano za rzecz właściwą tylko mieszczanom. A gospodarstwo z natury swej powinno być połączone z drobnym przemysłem, na jaki miejscowość i środki pozwalają. Otóż także jako dowód postępu uważać można usiłowanie niektórych ziemian, około założenia plantacyi tytoniu, chmielu, drzewek owocowych.

Użycie tytoniu tak jest rozpowszechnione wszędzie, a roślina ta o tyle jest zaaklimatyzowaną, że sadzenie jej bywa bardzo korzystne; przynajmniej średniej dobroci gatunki udają się wybornie, a na takie jest największe zapotrzebowanie. Przytem zachód i staranie nie jest większe jak około kapusty; tak samo jak ta ostatnia musi być w Marcu, w rosadniku posianą, w Maju przesadzoną w ogrodzie, w odległości jednego łokcia od siebie, następnie parę razy okopaną—dalej już się różni praca, bo żeby liście tytoniu rosły obficiej, obrywają się kwiaty (oprócz nasienników, czyli kilku łodyg zostawionych dla otrzymania nasienia).—W Sierpniu, gdy okażą się żółte plamy na liściach, zrywają się one; pozostaje jeszcze takowe liście ułożyć pod dachem na $^1/_4$ łokcia wysoko, jedne na drugich i nacisnąć deską obciążoną kamieniami; po dobie lub dwóch, tytuń się zagrzewa, potnieje, wówczas należy liście roznizać na sznurki i powiesić na strychu pod dachem; następnie gdy wyschnie, tytuń powiązać w pęczki i znowu nacisnąć—im dłużej leży, tem liście będą lepsze, bo część zbyteczna nikotyny ulotni się.—Powyżej opisany proces postępowania jest wszystkim znany, a przytaczam go w streszczeniu, zachęcając rolników do tej produkcyi, za którą ogromne pieniądze moglyby wpłynąć. Dzieł traktujących tę materyję jest nie mało—pracy i czasu mało, nie więcej wymaga tytuń koło siebie od zboża i ogrodowiny.

Moi sąsiedzi co się zajmowali plantacyją takową, byli bardzo zadowoleni z rezultatów, i mają zamiar nadal ją prowadzić; dla przyjemniejszego odoru, liście tytuniowe skrapiają niektórzy wodą zaprawioną następnie:

na 100 f. tytoniu bierze się,
3 łóty Wanilii,
6 „ fijołkowego korzenia,
4 „ herbaty.

Zalewa się to 20 funtami wody i po upływie jakich 20 godzin dodaje się $^1/_2$ funta saletry i $^1/_2$ f. cukru.

Gusta są różne—jednym zaprawa ta może się podobać, drugim nie—próba nie trudna.

Drobne gałęzie wiejskiej produkcyi ogólnie były zaniedbane, ale zasługują na większy rozwój—jak to się dzieje w obcych krajach.—Najmniejsze krzątanie się na tem polu zaliczam do postępu.

A pora wielka jest korzystać ze wszystkiego co nas otacza, nieważając czy w naszej parafii dawniej tem się zajmowano lub nie. Działalność ludzka szybkim posuwa się krokiem, a zbyt daleko pozostanie za nią, bywa dla nas samych niewygodne.

K. J.

Kronika Rolnicza i Przemysłowa.

— Donoszą nam że w dniu 23 grudnia z. r. na zebraniu mieszkańców gminy Wolanów w powiecie Radomskim, uchwalono **zakaz palenia** fajek, cygar, papierosów po za mieszkaniem pod karą pół rubla, rubla, półtora rubla, a nawet dni siedmiu aresztu, w miarę powtarzanego przewinienia. Z przyjemnością fakt ten zapisujemy w przekonaniu, że pobudzi on inne gminy do naśladownictwa.

Konsumcyja mięsa. Maurycy Block w dziele wydanem w Paryżu pod tytułem „l'Europe politique et sociale", zestawia konsumcyję mięsa różnych krajów. W przecięciu zużywają rocznie na głowę: Wielka Brytanija 56, Francyja 50, Szwajcaryja 47, Danija 46, Rosyja 40, Prusy 37, ‚Belgija i Holandyja 36, Austryja 22 funty.

G. Luce w Bremen oblicza, że Francyja konsumuje rocznie 18 milionów a Anglja około 38 milionów centnarów mięsa.

Angielskie gospodarstwo nabiałowe opisuje Weckerlin w dziele wydanem w Sztutgardzie w r. 1842, pod tytułem: „Ueber die englische Landwirschaft" jak następuje. „Użytkowanie bydła rogatego wyłącznie z mleka, a więc większe mleczarnie znajdują się wyłącznie w pobliżu wielkich miast, gdzie olbrzymie przybierają rozmiary (odwiedziłem właściciela pewnej mleczarni pod Londynem, który posiadał do 1000 krów), głównie w środkowych zachodnich hrabstwach Anglii, gdzie oddawna naturalne pastwiska były znakomite. Lecz i w tym kierunku hodowli, chociaż chodzi o mleczność, nie spuszczają z oka kształtów stosownych na opas, które nie powodują, prawda, wydzielania wielkiej ilości mleka, ale za to mleko jest tłustem.

Łatwo sobie wytłómaczyć dla czego Anglia niema tak mlecznych zawodów bydła rog. jak Holandyja. Krowa z mlecznych ras daje w Anglii ok. 2,400 kw. polsk. w roku, tak że 170 f. masła, albo 350 —400 f. sera zadawalnia jako roczny wydatek z krowy; w mleczarniach nie spostrzegłem nic uwagi godnego prócz fabrykacyi serów.

Konsumcyja masła stosunkowo nie jest znaczną, bo potrawy głównie z nadzwyczaj tłustego mięsa sporządzają. Nigdzie w Anglii nie spotkasz fabrykacyi masła na tak wielkie rozmiary, jak np. w Holandyi.

To też Holandyja, Holsztyn, Meklemburg zadawalniając się zyskami jakie wyrób masła daje, dostarczają wielką ilość tego wyrobu Anglikom.

Przeciwnie fabrykacyja serów w owych hrabstwach na bardzo wielką przedsiebierze się skalę. Sery Chester, Gloucester w wielkiej ilości exportują. Poznawszy aż do najdrobniejszych szczegółów fabrykacyją serów, przekonany jestem że angielskie sery, jak i inne sery, można wyrabiać wszędzie, gdzie krowy dobrą paszą zieloną obficie się karmi.

Krowy dojne nie trzymają się tam dłużej jak do 8-go roku; późniejby straciłyby bowiem zdolność utuczenia się. Krowy odznaczające się dobrym przychowkiem zatrzymują dłużej do rozpłodu.

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

Warszawa, 31 Stycznia. (Sprawozdanie tygodniowe o zbożu i produktach).

Na targu naszym dowozy zboża w ogóle były dość znaczne, a ceny stale się trzymały. **Pszenicy** liczna podaż, z powodu większych dowozów wpływała na obniżenie gatunków średnich o 30—37½ kop., gatunki zaś dobre utrzymały się przy notowaniach zeszłotygodniowych. Płacono za ziarno wyborowe 250 f. wagi w naturze 8,85—9, za takowe lżejsze 8,55—8,70, za pstrą i czystą 8,32½—8,40, za takież nieco zmieszane ze śniecią lub groszkiem 8,10—8,25, niektóre partyje bardziej zanieczyszczone 7,95—8, za średnie gatunki wedle dobroci 7,50—7,80, za smolne i ordynaryjne 7,35—7,50. Nieznaczną ilość nabyto na wywóz i za takowe płacono 7,65—8,25.

Żyto: dowozy znaczne. Na wywóz do granicy zakupiono 5—6000 korcy i to gatunków najlepszych. Płacono za gatunki wyborowe 5,77½—6,15, za gatunki średnie 5,25—5,55. Ziarno ordynaryjne nie było nabywane.

Jęczmienia dowozy znaczne, ceny o kop. 30 niższe; płacono za duży 4,50—4,65, za drobny 4—4,20.

Owsa dowozy średnie, płacono 3—3,25.

Grochu polnego mało co nabywano, płacono 4,80—5,40, cukrowy 5,70—6,30.

Fasola 8—8,10.

Ceny **mąki** bezzmienne.

W interesie **okowity** panuje usposobienie niestałe. Każda nadmierna podaż wpływała w tygodniu minionym na osłabienie cen i skutkiem ego miały miejsce częste z dnia na dzień fluktuacyje. W końcu tygodnia produkt ten bardziej był poszukiwanym i płaconym do 1,91 kop. za garniec.

Cukier. Ożywienie, jakie się w ostatnich tygodniach utrzymało w interesie tak rafinady jak i mączki, osłabło znacznie w tygodniu minionym. O żadnych tranzakcyjach znaczniejszych nie słyszeliśmy, a sprzedaże drobne, jakie miały miejsce, uskuteczniono po cenach zeszłotygodniowych. Przyczyną tego są niekoniecznie zachęcające wiadomości z rynku cukrowego w Cesarstwie, wstrzymujące spekulantów od zakupów. Ceny sprzedaży na konsumcyję miejscową były: za marki grubokrystaliczne, jak Łyszkowice, Oryszew, Guzów i Sanniki do 4,20, za Hermanów, Oryszew, Rudę Pabijanicką, Leśmierz i Rytwiany do 4,15. Za Leonów grubokrystaliczny 4,12½, cienkokrystaliczny 4,10, za Elżbietów żąd. 4,15. Za Józefów w głowach płacono 4,10, za rąbany 4,15, za Łubno po 4,8¾. Za mączkę w niewielkich partyjach płacono do 3½ rubli na kamień 24 f. W ostatnich dniach tygodnia miano uskutecznić tranzakcyje 300 beczek Łyszkowic sprzedanych do Cesarstwa z odbiorem w fabryce, event. na stacyi kolei, po 4,15 kop.

TARGI NA OPASY.

Berlin. 26-go Stycznia. Wystawiono na sprzedaż: 2,136 sztuk bydła rogatego 5,305 świń, 897 cieląt, 4,522 skopów. Korzystając z niskich cen bydła rogatego w zeszłym tygodniu zakupili zagraniczni kupcy nad potrzebę i dla tego dziś nie przybyli wcale; pomimo więc że około 900 sztuk bydła rogatego było mniej jak na ostatnim targu, przecież cena I klassy pozostała jak w tygodniu zeszłym 21 tal. za 100 funtów wagi mięsa, (50 kg.) czyli 123 funty polskie; za II klassę płacono 16, do 17; za III 14 do 15 tal. Świnie szły znakomicie, gdyż nietylko że było o 1,000 sztuk mniej jak przed tygodniem, ale mróz chęć kupna powiększył. Podniosła się cena do 19½ tal. za 100 f. wagi mięsa. Cielęta równie nieźle odchodziły po dość dobrych cenach. Skopy szły cokolwiek ospale, pomimo że niespędzono tyle co na targ ostatni; i tu brakło eksporterów jak, u bydła rogatego, tak że cena ledwie ok. 8½ talara za 40 do 50 funtów się utrzymała.

Wrocław. 24-go Stycznia. Na targach 19 i 22-go Stycznia wystawiono na sprzedaż 284 sztuk bydła rogatego (w tem 108 wołów 176 krów) Płacono za 100 funtów mięsa I klassy 17 do 18 tal., II 13 do 14, III 10 do 11 tal. 717 sztuk świń płacono za najlepszy towar 17 do 18 talarów, średni gatunek 14 do 15 tal.

1082 owiec sprzedano: I klassę po 5½ do 6½ tal., najgorsze po 2½ do 3 tal za 40 funtów cłowych, 426 cieląt poszły po 11 do 13 talarów za 100 funtów cłowych.

KSIĘGA STAD

Koni, bydła rogatego, owiec i świń hodowanych w Cesarstwie, Królestwie Polskiem, Księstwie Poznańskiem, Prusach Zachodnich i Galicyi.

B) Bydło rogate.

2. Wieś **Mierosławice** st. kol. żel. i poczta **Pniewo**,
właściciel Artur **Czarnowski.**

Stado powstałe z sprowadzonych w r. 1862 dziesięciu jałowic i stadnika czystej krwi Holenderskich z Krzeszowic i Śledziejowic.

Obora zarodowa przychowana z powyższego materyjału składa się z piętnastu matek hodowanych w kierunku dążącym do wydajności mleka. Stadniki sprzedają się w wieku od 43-ch do 12-tu miesięcy przez cały rok. Jałowic rozpłodowych obora jeszcze nie sprzedaje.

Cena za stadnika stosownie do wieku od rs. 60 do 100 za gotówkę. Odbiór na miejscu.

D) Świnie.

2. Wieś **Mierosławice** st. kol. żel. i poczta **Pniewo**,
właściciel Artur **Czarnowski.**

Angielskie świnie nabyte z Księżego Dworu od p. Frankenstejna
Macior sześć

Prosięta trzymiesięczne sprzedają się po rs. 25 na miejscu za gotówkę.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu *Wierzbickiemu w Radomyślu.* Pięć numerów żądanych wysłaliśmy pod opaską.

Panu *Lebeltowi pod Aleksandrowem Łęczyckiem.* Pomyłka nie z naszej winy popełniona, już została sprostowana.

Panów zapytujących o praktykanta zawiadamiamy, że już umieszczony.

Дозволено Цензурою.—Warszawa, w Drukarni Jana Jaworskiego, Krakowskie-Przedmieście, Nr. 415.—Odpowiedzialny Redaktor, Jakób Loewenberg.

Wydawca, L. Sygietyński.